Nr. 20. Lwów, dnia 14. maja 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<

TREŚĆ:

Wiec gmin żydowskich.

(*Oryginalne sprawozdanie „Jedności"*).

Wiedeń.

W dniach 4. i 5. maja obradował tu w sali posiedzeń gminy wyznaniowej wiec austryackich gmin żydowskich pod przewodnictwem dr. Alfreda Sterna, prezesa gminy wiedeńskiej. Porządek dzienny obejmował przyjęcie projektu autorytatywnej ogólnej organizacyi żydów austryackich. Zastąpione były przez delegatów gminy wszystkich krajów austryackich, z wyjątkiem... Galicyi. Wiec zbojkotowały w s z y s t k i e kahały galicyjskie. Większe gminy oświadczyły gotowość dobrowolnego przystąpienia bez zmiany dotychczasowej formy do istniejącego ogólnoaustryackiego związku gmin żydowskich we Wiedniu, nie myślą atoli poddać się planowanej p r z y m u s o w e j organizacyi ze względów centralistycznych i ograniczenia dotychczasowej autonomii. Mniejsze gminy galicyjskie o większości ortodoksyjnej wycofały się z udziału w wiecu z obawy przed przymusem poddania się neologom. I nie tylko, że nie wzięły udziału w wiecu, ale upoważniły p. Schreibera z Drohobycza do natychmiastowego wniesienia protestu do ministeryum wyznań, podpisanego przez 207 gmin ortodoksyjnych w Galicyi przeciw projektowanej organizacyi. Demonstracyjny bojkot i protest był powodem postawienia przez referentów F i a l ę i S o n n e n s c h e i n a i prezydyum wniosku na założenie organizacyi przemusowej z w y ł ą c z e n i e m G a l i c y i z tem, że gminom galicyjskim będzie wolno, gdy zechcą, do niej wstąpić. Ale wniosek ten się nie utrzymał i uchwalono wnieść do rządu dotychczasowy projekt organizacyi, obejmującej w s z y s t k i e gminy austryackie.

Ale i na samym wiecu nie obeszło się bez opozycyi. Tworzyli ją nieliczni reprezentanci ortodoksów krajów zachodnich i delegaci narodowo-czeskich gmin wyznaniowych. Pierwsi ze względów zasadniczych solidaryzowali z bracią galicyjską, nawet rabin H o f b a u e r miał pełnomocnictwo od 34 miejscowości gminnych w Czechach i Morawach do zajęcia nieprzychylnego stanowiska wobec niedobrowolnej organizacyi. Delegat czeski p. S t e i n e r żądał formalnego rozdziału gmin w Czechach i Morawach na narodowo-czeskie i narodowo-niemieckie, gdy zaś temu zadość nie uczyniono, ostentacyjnie opuścił zebranie.

Rolę fagasów znakomicie odgrywali „jedyni" reprezentanci żydów galicyjskich pp. Braude, Gabel i Stand. Ci zawsze wyrastają, gdzie ich nie posiano. Jeno min buńczucznych tym razem nie mieli, gdyż poznano się na ich wartości dostatecznie, aż w końcu sami dali za wygraną. Ich przemówienia budziły ogólny niesmak zaś wnioski a limine odrzucono. Stanowisko ich jak zwykle, dość niejasne i mocno niekonsekwentne. Dr. Gabel ustawicznie protestował. Protestował przeciw legalności wiecu, z uwagi, że brać w nim mogli udział jedynie upoważnieni członkowie rad gminnych. Prawomocna legitymacya nie przypada do gustu p. posłowi, w innym bo razie znalazłoby się już kilku lwowskich koncypientów jako „delegatów gmin", jak to miało miejsce na poprzednim wiecu, a on mógłby bawić na sali swe oko widokiem choćby kilku towarzyszy. Dalej oświadczał w imieniu „ludu" żydowskiego, iż tenże życzy sobie organizacyi, jeno kahały go bałamucą, a dowodem tego parę zgromadzeń syońskich protesujących przeciw uchwale kahałów galicyjskich. Winę tego wszystkiego ponosi dr. Stern, który nie jeździł sam do Galicyi, by dopomódz syonistom w „uświadomieniu" zbłąkanych mas (Dr. Stern odpowiada na to z litośnym uśmiechem). W reszcie protestuje przeciw wykluczeniu Galicyi z organizacyi. „Nie wyrzucajcie nas" lamentował, czując widocznie, jak daleko odtrącony został od „swego" środowiska.

Gablowi sekundował S t a n d. Wedle niego są protesta sfingowane, zaś pieczęcie sfałszowane, równocześnie przedkłada listy gmin w Szczercu i Ottynii, które upoważniają go do przemawiania w ich imieniu. Fałszowanie pieczątek mógł p. Stand chyba do tych listów odnosić. Ale i B r a u d e nie milczał. Starał się dodać otuchy zgromadzeniu. Protesty to nic strasznego, syoniści już mają w tem doświadczenie. Gdy zajdzie potrzeba, to założyć mogą nie 243, ale 543, a nawet 843 protestów. U nich to idzie gładko, mają rutynę w fabrykowaniu.

Marnie tedy wyglądał popis naszej trójcy syońskiej. Z powodu braku aplaudantów, stracili równowagę. Nawet groźbę, iż w parlamencie nie „dopuszczą" do przeprowadzenia projektu, nie odpowiadającego ich intencyom, przyjęto uszczypliwemi uwagami. Może zapamiętają sobie przysłowie, by nie wkładać palców między drzwi.

*

Przebieg wiecu był następujący:

Dr. S t e r n podał w zagajeniu, iż wiec obradować ma nad przyjęciem projektu organizacyi, opracowanego przez dr. Fiałę i dr. Sonnenscheina, dalej podał do wiadomości, iż udział w wiecu ograniczono do delegatów, zasiadających w radach wyznaniowych, posłów do Rady państwą i rabinów, w końcu odczytał telegram hołdowniczy do cesarza, przyjęty z aplauzem przez zgromadzonych.

Po wyborze na wiceprezydentów dr. Fiałę i dr. Schanzera zabrał głos poseł G a b e l, zarzucając wiecowi nielegalność z powodu, iż gminy zastąpione być mogły tylko przez przełożonych, zanosi zarazem przeciwko temu protest, gdyby zgromadzenie było innego niż on zdania.

W odpowiedzi zaznacza dr. S t e r n, iż zgromadzenie niniejsze było na nowo zwołane, a działanoby wbrew ustawie, gdyby w niem brały udział czynniki niepowołane, dlatego wniosku p. Gabla nawet pod głosowanie poddać nie może.

Referent dr. Sonnenscheim zauważa, iż nie zgromadzono się dla debatowania nad protestami p. Gabla, ale dla poważnej pracy.

Podczas dyskusyi ogólnej przemawiał reprezentant frakcyi ortodoksyjnej p. Hofbauer. Wyjaśnił różnicę między klerykalizmem a pobożnością. Klerykałem jest|ten, który przy pomocy organizacyi pragnie drugiego zmusić do religijności. Pobożnym jest ten, który mimo swej wiary pozwala każdemu czynić, co mu się podoba. Tak samo ma się rzecz z liberalizmem i radykalizmem. W przeciwieństwie do klerykała pragnie radykał zmusić drugiego do niepobożności, podczas gdy liberał pozostawia każdemu swoje przekonania. Uświadomieni ortodoksi występują przeciw prądom klerykalnym i radykalnym, dlatego nie chce się przyczynić do wytworzenia organizacyi na niechęci opartej a ma do tego upoważnienie 34 mniejszości w Czechach i Morawach.

Dr. Stern uważa, że tylko przymusowa organizacya może mieć znaczenie, gdyż wtedy występuje w imieniu 1·1 miliona żydów zatem liczyć się znią będzie musiało.

Delegat z Kolina, Steiner, zwraca uwagę, iż projektowany jest jeden tylko związek dla Czech, podczas gdy wskazanem by było utworzenie dwóch związków, czeskiego i niemieckiego, albo przynajmniej dwóch oddzielnych sekcyi w rodzaju krajowej rady szkolnej pod wspólnem przezydyum. W Czechach i tak tworzy się związek narodowo-czeskich gmin żydowskich, który do związku krajowego nie przystąpi. Mowca gorąco za swoim wnioskiem przemawia.

Z punktu widzenia „syońskiego" przemawiał p. Stand, akcentując potrzebę organizacyi w przeświadczeniu, że „nadejdzie czas, w którym i nasze życzenia zostaną wysłuchane". W ramy organizacyi wchodzą nie tylko kwestye wyznaniowe, ale i kulturalne, zatem i kwestya języka hebrajskiego i nauki historyi żydowskiej.

Dr. Körner z Göding radzi wyłączyć wszystkie sprawy, które dotykają autonomii religijnej gmin.

Rabin dr. Güdemann zarzuca niepolityczne postępowanie bojkotującym gminom, które wewnątrz organizacyi więcej zdziałać mogą, aniżeli poza nią.

P. Poppenheim występuje przeciw koncentracyi, która wydała kiepskie rezultaty we Francyi. Nie podoba mu się Rada żydowska, która składać się będzie w $^4/_5$ z członków odcienia postępowego w zachodniej Austryi. Taka rada ma przepisywać gminie, jaki szochet jej wystarczy, a członkowie jej będą może palić w sobotę i jadać „trefne". Takiej radzie poddać się ortodoksi nie mogą.

Dr. Kohn wzywa do nadania związkowi innych celów, w każdym zaś razie nie czynić z niego korporacyi przemysłowej.

Rabin Fürst kwestyonuje prawomocność przyszłej rady żydowskiej i odmawia jej prawa wkraczania w sprawach religijnych, w końcu w imieniu wielu rabinów i ortodoksyjnej ludności protestuje przeciwko wielkiemu usiłowaniu państwowej organizacyi ogółu żydowstwa, podkopującej stanowisko rabinów, niszczącej autonomię gmin i przeznaczonej do wtłoczenia w sztuczną jedność wyznapców przeciwnych światopoglądów. Takie złączenie propagować tylko może niezgodę i bezreligijność. Dobrowolny związek żydów austryackich przeznaczony do ocgrony praw politycznych i celów dobroczynności będzie miał nie mniejsze znaczenie, jak państwowa organizacya przemusowa i nie będzie kością niezgody.

Posiedzenie popołudniowe.

Prezydent berneńskiej gminy, dr. Fialla ubolewa nad przykrem wrażeniem, jakie wywołały niektóre mowy. Ortodoksi i syoniści powtórzyli tylko swe stare wywody. Żyjemy jako obywatele w Austryi, a jeśli żądamy, aby prawa obywatelskie były wobec nas zachowane, musimy też spełniać swe obowiązki wobec państwa. Rząd, który uregulował stosunki katolików, protestantów i mahometan ma pełne prawo żądania, by i społeczeństwo żydowskie poddało się ustawie. Z tego punktu widzenia wydano ustawę z r. 1890. Nie mamy prawa pozostać ex lege. Argumentami przeciw organizacyi są: naruszenie autonomii gmin i przekonań religijnych. Komitet daje zupełną gwarancyę nie naruszenia autonomii gmin ani wkraczania w zakres pojęć religijnych lub jakichkolwiek odcieni, ale ma prawo domagać się, by ogólne wykształcenie rabinów nie ulegało kwestyi i nie sprzeciwia się, by poszczególne gminy żądały daleko idących wiadomości talmudycznych od kompetentów i rabinów. Z goryczą wyraża się o usunięciu się żydów galicyjskich, których można samym sobie zostawić, jeśli tego pragną, ale wówczas niechaj nikt nam nie wspomina o masowej nędzy. Mogą się do nas przyłączyć w przeświadczeniu, że organizacya leży w pierwszym rzędzie w ich interesie, gdyż cierpią więcej, aniżeli żydzi w zachodniej Austryi. Jeśli nasze słowa przejdą bez zkutku to acz z żalem starać się będziemy tylko o nasze potrzeby. Galicya będzie mogła sama strzedz swoich interesów.

Radca Pollak radzi unikać wszystkiego co nas dzieli, należy wspólnie z Galicyą znaleźć drogę, która powoli prowadzi do celu.

Dr. Sonnenschein wskazuje na to, że nad Galicyą nie ma się żadnej władzy, a nawet koła, opierające swe prawo bytu na Galicyi, nie mają tam żadnego wpływu i mimo swego przeznaczenia nie mogły tu sprowadzić żydów galicyjskich.

Odnosząc te słowa do siebie, zabrał głos p. Gabel celem faktycznego sprostowania. Lud żydowski życzy sobie organizacyi, ale należy odróżnić od kahałów, wybierany w urągający sposób (Sam tak został wybrany) Syoniści zwołali 19 zgromadzeń, które oświadczyły się za organizacyą. Protestuje przeciw wyłączeniu Galicyi.

Dr. Sonnenschein oświadcza, że miarodajne w tym wypadku są zbory izraelickie, przeciwko którym może sobie p. Gabel jeśli mu się podoba, buntować ludność żydowską.

Przewodniczący p. Stern podaje do wiadomości, że zjawił się pan Schreiber z Drohobycza, upoważniony do wniesienia u ministra wyznań protestu, podpisanego przez 207 galicyjskich gmin żydowskich. Protest

---

A. KALLAS.

On i oni wszyscy.

20 Powieść.

CZĘŚĆ DRUGA.

Przypomniały mu się również koncerty żab, koników polnych i świerszczy; granie fujarki pastuszej gdzieś za rzeką, i cicho po szafirowem niebie sunący księżyc, gdy na kwiaty w ogrodzie, na ścieżki żwirem wysypane, spływała poświata srebrnego blasku miesięcznego, a on siedział na tarasie kamiennej, drżąc z niepokoju, by tylko nikt nie przerwał samotnych jego dumań.

Przypomniały mu się różowe zachody słońca, świergot ptaków, lekki poszum liści i drżenie ziemi, na którą cicho opadała wieczorna rosa.

...Jakże wtedy pachniały kwiaty i zioła! Jak podnosiła się pierś w westchnieniu niemej modlitwy Serce moje, wezbrane ukochaniem tych cudów, uczuwało dziwne roztęsknienie za czemś anielskiem, świętem...

...A jeśli moja tęsknota owinęła się około pól około drzew, i przypadła do kwiatów, by wchłonąć ich wonie, ugasić pragnienie przeczystą rosą, wypitą z ich kielichów razem z odetchnieniem? Jeśli po miedzach przudrożnych idzie tęsknica moja i woła ku mnie?

...Wszakże dopiero wśród pól, wśród kwiatów, wśród szerokich przestrzeni, pod błękitną kopułą niebios, w tym wielkim kościele Bożym, tam dopiero dokonało się pierwsze przeobrażenie moje...

...Żydowski *bucher*, którego żenią krewni, nie pytając o jego wolę! Żydowski *bucher*, w którego umyśle panuje chaos źle przetrawionej wiedzy, czerpanej z różnorakich źródeł, często mętnych i niezdrowych! Żydowski *bucher* nigdy nie syty mądrości różnych czasów i narodów!... Żydowski *bucher* z sercem gorejącem dla wszystkiego co wzniosłe i piękne, a którego myśli i czucia sponiewierane bywają z brutalną bezwzględnością! Żydowski *bucher*, którego każdy szalbierz polityczny poprowadzi gdzie zechce, jeśli tylko jako cel ostateczny wskaże mu wyzwolenie duszy, walkę o wolność, cośkolwiek, co od szarzyzny życia powszedniego odrywa myśl strudzoną, a uczuciom bodaj na krótko daje ukojenie tęsknoty!...

... I otom był, jak i ci z moich rówieśników; jak oni wbrew własnej woli ożeniony, jak oni czerpający wiedzę skąd się dało, bez planu, chaotycznie. A serce moje rwie się do rzeczy wielkich, a moi najbliżsi sponiewierać chcą pragnienia moje, uczucia moje!

... I nachodzą mnie kusiciele — z tych właśnie, którzy przemawiają w imieni u dealów...

... A jam wszedł na drogę, po której idę samotny i nie mam obok siebie nikogo...

... Cierpię i źle mi i nie umiem już zakląć tych trwożnie rozkołysanych myśli...

... Zmęczony mój umysł potrzebuje wypoczynku; uczucie zbyt silnie napięte, jak struny skrzypiec, zerwały się...

... Nie mogę pisać... Z duszy udręczonej nie wydobędę czystego tonu... Trzeba zaczekać...

... Wyjechać zagranicę w takiem usposobieniu nie chcę; tylko przez pryzmat świeżych uczuć i niczem niezmąconego umysłu przefiltrowane wrażenia, dadzą wynik dodatni.

... Zatem...

Tu udręczona myśl Leona spoczęła na cichym domku, którego fotografię przysłała mu niedawno Resia. W dołączonym liście opisała jak wygląda pokój, który dla niego urządziła. Na fotografii, jedno z okien domu, naznaczone było niebieskim ołówkiem.

„Tam okno, przez które wyglądać pan będzie na kwiaty ogródka — pisała Resia. — W pokoju u pana dużo kwiatów, trochę obrazów i książek, słowem: atmosfera czegoś, co ma duszę. Bo i mieszkanie każde ma swoją duszę, to jest właśnie indywidualne cechy swoich lokatorów. Na razie wy, pełniam przestrzeń tego pokoju życiem roślinmyślami, które zaklęte są w książkach uczuciem, które jest we mnie. Często bowiem zachodzę do tego pokoju i tutaj

stanie się bezprzedmiotowym, gdy organizacya nie obejmie Galicyi,

P. Stand kwestyonuje ważność protestów, gdyż sam otrzymał od dwóch gmin upoważnienie do przemawiania w ich imieniu.

Przystąpiono do dyskusyi szczególnej, która trwała cały dzień następny.

P. Gabel wyjaśnia, że większość protestów jest sfałszowana (dowodów na to niestety nie posiada). Nie damy się wyrzucić z grona społeczności żydowskiej w Austryi. Jest to obraza, na którą w otwartej walce reagować będziemy. Nie dopuścimy do przeprowadzenia w parlamencie ustawy z wyłączeniem Galicyi.

Dr. Braude nie czuje się zaskoczonym ilością protestów, choćby ich było 543 nawet 843, gdyż wie, w jaki sposób się je fabrykuje w Galicyi. Wiemy to z doświadczenia.

P. Stern podaje do wiadomości, że dr. Braude przyrzekł dostarczyć szereg protestów przeciw rezolucyi kahałów galicyjskich które jednakowoż do dziś dnia nie nadeszły. Stosunki galicyjskie kształtują się wbrew woli p. Braudego.

Wreszcie upadł wniosek referentów na wyłączenie Galicyi. Dalej upadł wniosek dr. Zweiga na zmianę wyrazu „izraelicki“ na „żydowski“ jak również wniosek p. Braudego na utworzenie w Galicyi odrębnych związków dla gmin wielkich i mniejszych i to osobno dla części wschodniej i zachodniej.

P. Steiner stawia wniosek na podział związków Czech i Moraw na czeskie i niemieckie. Wynika to z żywotnego interesu wielu gmin żydowskich. Gdy wniosek pozostał w miejszości, opuszcza ostentacyjnie zebranie.

Przyjęto wniosek dr. Strauchera: 1) w Galicyi i na Bukowinie, mają reprezentacye zborów wybierać do związków krajowych po jednym rabinie postępowym, ortodoksyjnym, 2) budzenie ducha i samoświadomości w ludzie żydowskim przez znajomość historyi żydowskiej i oświatę.

W końcu dodatek dr. Lazarusa, by w krajach o różnych językach miano na względzie potrzeby językowe.

Związek państwowy ma się składać z 17 delegatów, obsyłanych w następującej liczbie przez poszczególne miasta: Wiedeń 10, Tryest 4, Czerniowce 7, Lwów i Kraków po 10 Praga 10, Berno 5, Szlązk 5. Ponadto 10 rabinów.

Z temi zmianami przyjęto projekt referentów. Po wyrażeniu podziękowania przewodniczącemu, referentom i sekretarzowi zamknięto wiec.

W ten sposób doszło do skutku uchwalenie organizacyi żydowstwa austryackiego, opartej na gminach wyznaniowych. Ale czy będzie ona miała warunki bytu wobec zdecydowanego stanowiska ortodoksów, gmin galicyjskich i czeskich, to kwestya.

(*bp*).

Listy z Warszawy.

I.

Od tego czasu, kiedy słońce, zwiastujące jakoby „wiosnę ludów“ dla państwa rosyjskiego, okazało się li ...zorzą północną, i w stolicy Królestwa Polskiego zapanowała martwota polityczna, którą prasa, raczej z konieczności zawodowej aniżeli gwoli zaspokojeniu jakowejś potrzeby społeczeństw, nadaremnie usiłuje zażegnać i ożywić wymuszonem zaciekawieniem. Nawet rozprawy w Dumie Państwowej mało zajmują w Polsce, skoro nadająca tam ton frakcya platonicznych „konstytucyonalistów“, stojących na gruncie manifestu z dnia 30-go października, z upodobaniem gra rolę Mahometa, upierającego się przy tem, aby góra reform przyszła koniecznie do niego... Szara obojętność, by nie powiedzieć letarg beznadziejności, ogarnęła duszę syreniego grodu...

I żydzi polscy, którzy oprócz ogólnokrajowych życzeń „cieszą się“ jeszcze swojemi własnemi dolegliwościami, dzielą oczywiście powszechną apatyę i powątpiewanie względem „nowego“ ustroju państwowego, tak rozpaczliwie podobnego do starej gospodarki czynowniczej, jak słota marcowa do listopadowej. Czegoż mamy się spodziewać: wiosny czy jesieni?... A ta powrotna fala nawalnicy reakcyjnej wyrzuciła na brzeg naszego życia topielca, którego wskutek zjawisk dodatnich wśród szerokich warstw ludności żydowskiej uważaliśmy już stanowczo za pochłoniętego na zawsze przez nurty prądów nowoczesnych, a który przecież jakby podrygami przedśmiertnemi daje znowu oznaki życia. Mam na myśli ową wsteczność iście średniowieczną, jaką rabini nasi z rozbrajającą niemal naiwnością zdradzali na odbytym w grudniu r. z. zjeździe, a obecnie, dzięki wręczeniu memoryału z uchwałami i dezyderatami większości rabinów wyższej władzy generalgubernatorskiej, stała się ponownie aktualną. Treść, a jeszcze więcej ton tych uchwał i wymogów „religijnych“ zjazdu, stanowi smutny „document humain“. Nie zamierzam sz. czytelników nudzić i... irytować wyłuszczeniami cudackiego tego Sanhedrynu, który o potrzebach i pragnieniach naszego czasu, ba! nawet samego żydostwa naszego, ma takie pojęcie, jak gdyby zasnął był dwa tysiące lat temu i obudził się akurat wtedy, kiedy od wyższych sfer rządowych wieje pyszny wiatr reakcyjny. Ale dla charakterystyki nie mogę nie przytoczyć przynajmniej ustępu z uchwały rabinów dotyczącej doli żołnierzy-żydów. Duchowni ci, domagając się dla wojaków żydowskich m. in. także zezwolenia na noszenie „cyces“ (sic!), wyrażają zdanie, że tylko człowiek pobożny (to znaczy trzymający się ceregieli rytualnych) może być wiernym żołnierzem, gdyż tylko taki przywiązuje wagę do — przysięgi!...

Na szczęście pia desideria tych zacofańców zasną błogim snem sprawiedliwych w archiwach rządowych, aby nigdy już nie zmartwychwstać. Oprócz tego zaś sam lud żydowski, nie wiedzieć czy bardziej oburzony czy rozbawiony ślepotą rabinów ortodoksyjnych, pozostawił oddawna duchowych swych ongi przewodników daleko za sobą, manifestując tem samem swoją ży-

---

czytam Słowackiego, lub Danta *Komedyę Boską*“.

Leon zadumał się nad tym listem. Wahał się, czy usłuchać wezwania i jechać tam ...

Pewnego dnia zaczął gorączkowo pakować książki; zebrało się tego dwie paki.

— Gdzie ty to wszystko zabierzesz? — zapytała pani Erna — Przecie z temi pakami nie wyjedziesz zagranicę?

— Wysyłam je na wieś, do Rosnera.

— U mnie, sądzisz, niepewne?

— To nie. Ale być może, a i prawdopodobnie, że i sam na wieś wyjadę.

— Do Rosnerów?

— To i co?...

— Słuchaj, Leonie... Mnie się zdaje, że ty nam chcesz ten wstyd zrobić i ożenić się z siostrą Rosnerowej. Ja o tej dziewczynie już słyszałam; ona ciebie kokietowała w Żurawicach...

— Kto tobie te brednie opowiadał!? — wybuchnął Leon.

— Nu, mnie o tem mówił *reb Meir* Huber; on tu był w Krakowie przed tygodniem. Chwalił się przedemną, że jego wnuczka w powtórnem małżeństwie bardzo szczęśliwa; że *Szymele* zaręczył się z córką Sprinhuta, co podobno już dawno w rodzinie było uplanowane.

— Moja droga, cóż mnie to wszystko obchodzi?...

— Powinno cię to cieszyć. Nic złego od tych ludzi nie doznałeś; byli wobec ciebie bardzo delikatni. A sam też przyznałeś, żeś zaciągnął dług wdzięczności wobec starego *reb Meira* Hubera...

— Niestety!... I ten dług wdzięczności cięży moim myślom i sercu .. Wogóle... niewesołe to wspomnienia, a ty wskrzesić ich nie potrzebujesz. Chyba, że ci to przyjemność sprawia dręczyć mnie.

— Chciałam ci tylko powiedzieć, że Huberzy postąpili sobie wobec ciebie bardzo delikatnie, że ci ludzie nie są źli, i że podług mego zdania, mógłbyś był bardzo dobrze żyć z Rózią Huber, gdyby się w to Rosnerzy nie byli wmieszali. Bo mnie się zdaje, że to oni przyczynili się do tego, żeś sobie uprzykrzył to małżeństwo.

— Tak sądzisz!?... No to się bardzo mylisz, moja droga! Przypomnij sobie proszę, co mawiałaś zawsze o Huberowskiej familji. Nie jesteś konsekwentną. Zrobisz też najlepiej, nie wtrącając się w moje sprawy. Żeś była dla mnie troskliwą, dobrą, w twojem naturalnie zrozumieniu — chcę to policzyć do twoich *plusów*. W każdym razie zależeć to będzie tylko od ciebie, czy mamy z sobą pozostać w dobrych stosunkach. Nie chciałbym się z tobą rozstać w gniewie. Bądź zatem rozsądną i zrezygnuj z kurateli nad marnotrawnym bratem.

Leon był ogromnie zdenerwowany. Czuł, że rozstaje się z siostrą; że jeśli jeszcze spotkają się z sobą, będzie to tylko coś czysto zewnętrznego. Spójnia myśli i uczuć, zerwana została bezpowrotnie, a takie struny nie nawiązują się tak prędko na nowo i nigdy zresztą nie wydają już owego znanego tonu.

Gdy na wyjezdnem całował siostrę w rękę i usta, uczuł jeszcze tylko, że szarpnęło się w nim serce w tkliwem rozczuleniu.

... Oto węzły krwi — pomyślał.

Trwał jeszcze ciągle w tem samem zdenerwowaniu, a rwał się na wieś mocno w to wierząc, że wśród odmiennych warunków życia, uspokoją mu się nerwy i że wróci do równowagi uczuć i myśli, by dalej módz pracować.

Był przepiękny wieczór, tuż po zachodzie słońca, kiedy Leon wjeżdżał do wsi. I w wyraźnych konturach znaczył się jego folwark z daleka już widny, bo na wzgórku. Jechał w powozie otwartym sam, zażądawszy uprzednio, aby tylko parobek z końmi czekał na niego przy dworcu kolejowym. Zastosowano się do jego życzenia, a może w dodatku przykazano parobkowi, żeby milczał jak niemowa, gdyż chłop ani słowa nie przemówił przez całą drogę. Wyprostowany na koźle w postawie żołnierskiej, tak kierował końmi, że unosiły lekko, w niezbyt szybkim kłusie.

(C. d. n.)

wotność i zrozumienie postępu, o którym członkowie zjazdu grudniowego zgoła pojęcia nie mają. (Por. „Jedność“ Nr. 7. z r. b. „Rabin o zjeździe rabinów“). Wyrazem niechęci mas ludowych do intencyi rabinów i działaczy chasydzkich jest prasa żydowska, nie szczędząca im wyrzutów i szyderstw z tego tytułu. Hebrajski dziennik tutejszy „Haboker“ memoryał zjazdu nazywa „aktem oskarzenia żydów wobec władz, czemś w rodzaju denuncyacyi“; przypomina też rabinom, iż „żyją za pieniądze gmin żydowskich i ogółu żydów, na których napisali skargę podlejszą i gorszą niż wszelkie dotychczasowe, co sprowadzały na żydów straszne nieszczęścia“... A więc widać, że lud nasz poznał się już na duchownych takiego pokroju, iż poczytuje ich za strupieszałe przeżytki minionych, smutnej pamięci epok, iż domaga się reformy rabinatu, będącego — w obecnej postaci — niby obcem ciałem w ustroju gminy wyznaniowej.

II.

Śmierć głośnego, prawie jedynego w Polsce antysemity Jana Jeleńskiego, poruszyła z lekka zastojną toń „kwestyi żydowskiej“, czyli raczej kwestyi antysemickiej. Żądać od żydów polskich zastosowanie się ścisłego do maksymy rzymskiej „de mortuis nil nisi bene“, byłoby w tym wypadku niedorzecznością, gdyż milczeć o działalności założyciela i redaktora „Roli“ — pisma „o kierunku katolickim i (?) wybitnie antysemickim“, jak sam Jeleński reklamował swe wydawnictwo — jest dla żydów niepodobna, z drugiej zaś strony— jeszcze mniej podobna, aby mówili o tej sprawie w tonie przychylnym. Pomimo wszelkiej wyrozumiałości twierdzić musimy—bądź że Jeleński działał bona fide, bądź mala fide — że zajmował on stanowisko wielce szkodliwe względem asymilacyi, t. j. uobywatelenia ludu żydowskiego i zbliżenia obu odłamów żyjących od wieków na i z jednej ziemi. Bo jakkolwiek lepsza publiczność chrześcijańska lekturę „Roli“ uważała raczej jako uciesznq rozrywkę a polska prasa cała pismo żydożercze raz na zawsze ignorowała, jednakże szersze warstwy żydowskie brały zażarte wycieczki Jeleńskiego na seryo i dzięki zrozumiałej lękliwości zachowywały się podejrzliwie wobec nawoływania i zachęcania lepszych, iście patryotycznych sfer do zgodnego współżycia. Znamionuje to ciasny widnokrąg Jeleńskiego, jego małostkowy i idyosynkrazyjny punkt patrzenia, że à propos pogrzebu nieodżałowanej pamięci dra Teodora Dunina, prawdziwego obywatela Rzeczy pospolitej uczonych i filantropów, któremu całe społeczeństwo oddało ostentacyjnie ostatnią posługę, że à propos pogrzebu człowieka tak wielkich cnót ludzkich napisał redaktor „Roli“ artykuł antysemicki dla tej racyi, że... koledzy i przyjaciele - żydzi (wiceprezes Stowarzyszenia Lekarzy Polskich dr. Henryk Nusbaum, I. asystent nieboszczyka dr. Landau i t. d.) odważyli się przemówić nad grobem chreścijanina na cmentarzu katolickim!... Oczywiście tak bezwzględny antysemityzm prowadzi niechybnie ad absurdum samego rzecznika ruchu; ale zanim krytycyzm wykryje absurd, zły posiew rodzi kąkol...

Wszelako nie będzie to paradoksalnem, jeżeli powiem, że antysemita Jeleński, może być bezwiednie, jako polak trzymał się zasady „noblese oblige“. Mimo nie stygnącego nigdy zapału żydożerczego, w porównaniu n. prz. z żydożercami hakatystycznymi, uważać go należy za antysemitę salonowego. Kiedy w Rosyi szalały pogromy a i w Warszawie jakoteż w całem Królestwie zaczęły krążyć pogłoski, że odnośne czynniki mają sprowadzić chuliganów-wodzirejów na gościnne występy w Polsce, wówczas i „Rola“ na równi z resztą prasy polskiej gorąco potępiała takiego rodzaju krwawy i niekulturalny, niechrześcijański, nieludzki i niepolski antysemityzm, polecała wspólną obronę, by nie dopuścić do pogromu życia i mienia żydów i... honoru narodu polskiego. Jóko żydzi polscy powinniśmy oddać tę sprawiedliwość cieniom człowieka, który bądź co bądź chciał służyć po swojemu ojczyźnie, lecz źle służył... Wyraźną, w tym też duchu trzymaną aluzyę do Jeleńskiego znajdujemy w świetnym artykule pisarza rosyjskiego prof. M. Dubrowskiego, zamieszczonym ostatnio na łamach pisma k.-deckiem „Riecz“, w którym autor daje dosadną odprawę p. Suworinowi, osławionemu wydawcy „Nowoje Wremia“ za napaści na polaków ex re uwag Al. Świętochowskiego o wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Prof. Dubrowskij, zestawiając m. in. różne grupy społeczne polskie i rosyjskie, jak nacyonalistów, szlachtę, duchowieństwo i t. p., pisze: „...Zanalizujcie mowy naszych i dawnych polskich działaczów państwowych, zestawcie działalność obecnych biurokratów rosyjskich i działaczy politycznych Polski, zestawcie światopogląd jednych i drugich. Co za olbrzymia różnica! U polaków szerokość poglądów, tolerancya, poczucie konieczności oświaty i wolności politycznej, u nas bizantyzm, który to wszystko nazywa latynizmem, wszystko odrzuca i gnębi... Polski nacyonalista i antysemita, nawet przy najskrajniejszych tendencyach swego kieruku, mimo to nie spadnie nigdy do poziomu takiego n. p. Puryszkiewicza. Nigdy jego nietolerancya nie dojdzie do propagandy pogromów, ani do bicia prętami gumowemi, nigdy jego złość nie przybierze form obrony kary śmierci, nigdy jego zaślepienie nie wyrazi się w formach takiej publicznej obelgi jakiegobądź narodu, na jaką pozwolił sobie minister Szczegłowitow“...

Śmierć Jeleńskiego, która wywołała nieco roztrząsań teoretycznych względem kwestyi antysemityzmu teoretycznego, nastąpiła podówczas, kiedy odbywał się zjazd wychowańców szkoły Mechaniczno - Technicznej H. Wawelberga i St. Rotwanda, a zjazd ten osobliwym zbiegiem okoliczności daje najodpowiedniejszą, bo rzeczywistą i praktyczną odpowiedź na wszelkie zagadnienia, napotykane stale na szpaltach „Roli“.

Zjazdowi temu, czyli raczej dziejom szkoły założonej i utrzymywanej przez żydów polskich, Bolesław Prus poświęcił ostatnią swoją kronikę tygodniową w „Tyg. Illustr.“ pod wymownym nagłówkiem „Twórcza ofiarność. „Drobny ten napozór wypadek (zjazd wychowańców) — pisze znakomity publicysta i poeta — zasługuje na uwagę publiczną, zarówno ze względu na organizacyę szkoły, jej dzieje i rezultaty, jak i ze względu na niepospolitą, a obywatelską i mądrą ofiarność jej założycieli“... Bo z wydanej właśnie przez inżyniera T. J. Eytnera „Monografii“ tejże szkoły dowiadujemy się o następujących ciekawych danych. Rodzina Wawelbergów i Rotwandów, pragnąc uczcić pamięć zmarłego ojca, przeznaczyła w roku 1891 rub. 100,000 na jakiś cel doniosłości społecznej. Wtedy to — jak autor „Monografii“ nadmienia — dr. Ludwig Natanson przedstawił im memoryał obecnego dyrektora szkoły, Stefana Kossutha, wykazujący potrzebę stworzenia w Warszawie średniej szkoły technicznej... W roku 1895 otworzyli ją ofiarodawcy na swój wyłącznie koszt... a w r. 1897 przenieśli do własnego gmachu i zaopatrzyli we wszystkie potrzeby szkolne i pomoce naukowe. Dzięki temu, od r. 1895 do 1897 założyciele. zamiast projektowanych stu tysięcy, wyłożyli na utrzymanie szkoły ok. 460,000— „z istotnym pożytkiem dla Kraju“ jak Prus zaznacza. W tej chwili znane są losy tylko 175 osób, który ukończyły szkołę. Z pośród nich objęło stanowisko w Warszawie 80, na prowincyi 42 w Cesarstwie 28, w Francyi 6, po 4 w Belgii i Anglii i t. d. Ze względu na wyznanie: przyjęto do szkoly 70 procent katolików, 26 procent żydów, 3% ewangielików i 2% prawosławnych.

Nie będę się tu rozwodził nad doniosłością społeczno-ekonomiczną tej wzorowej szkoły dla Królestwa polskiego, ani nad pięknym czynem obywatelskim żydów polskich Wawelbergów i Rotwandów. Ale zdaje mi się, że wzmianka taka najwłaściwiej zamyka korespondencyę, w której była też mowa o zaciekłym antysemicie rodzimym...

Po-Lelum

List z Petersburga.

(*Mordercy Herzensteina. — Udział Dubrowina. — Z za kulis organizacyi prawdziwie rosyjskich ludzi.*)

Ilekroć nadarzy się sposobność zdemaskowania prowodyrów czarnych sotni i ich zbrodniczych czynów, występuje u prawdziwie rosyjskich ludzi pewien stan rozgorączkowania, który znajduje ujście dopiero w dalszym występie kozackiej brutalności. Toż i obecnie prasa pseudopatryotyczna pluje jadem na znienawidzoną Finlandyę, za to, że jej niezależny sąd śmiał wobec całego świata odsłonić krwawe sprawki Dubrowina. Cios ten spotkał patryotów w Küweneppe na ziemi finlandskiej, gdzie mszcząca Temida po raz dwudziesty aferą Herzensteina się zajęła. Wprawdzie wychodziły i dotąd na światło dzienne w sądach finlandzkich niektóre kompromitujące ich szczegóły, że Dubrowin we własnej osobie brał czynny udział w zamordowaniu Herzensteina teraz dopiero stało się to faktem niezaprzeczonym. Obecnie jest już zrozumiałem, dlaczego ulubieniec tych trzystu tysięcy, — jak go prasa reakcyjna nazywa, — na usilne wezwania sądu się nie stawił, gdyż miał on słuszne obawy, aby roli świadka nie był zmuszony zamienić na mniej przyjemną oskarżonego.

Nie pomogły zatem żadne „przeszkody“ a prawda odnosząca się do jego osoby przecież wyszła na światło dzienne. Jako oskarżyciel staje jego były sekretarz i współpracownik „Russkoje Znamja“, który opuściwszy ten „sympatyczny“ związek napisał pod wpływem wrażeń swych dramat, odnoszący się do stosunków tam panujących.

Zaprzysiężone zeznania tego świadka czynią ogromne wrażenie: „Dubrowin zwrócił się do mnie jako do swego prywatnego sekretarza z tem, bym mu wyszukał takiego człowieka, któryby za wynagrodzeniem 15000 rubli przyjął winę za zamordowanie Herzensteina na siebie. Na wypadek jego zasądzenia obiecał Dubrowin ułatwić mu ucieczkę i wysłać go do Argentyny lub gdzieindziej. Kombinował on dalej wyszukanie nawet chorego człowieka, nie mającego nic do stracenia, którego rodzinie wypłaconoby jednorazową kwotę 5000 rubli a z reszty miałaby roczną rentę pobierać.

Propozycyi tej odmówiłem, prosząc zarazem o zwolnienie mnie ze służby, przyczem jednak Dubrowin zwrócił mi uwagę, że na

wypadek zdradzenia tej tajemnicy przypłacę to życiem lub co najmniej zostanę nędzarzem. Wedle dalszych zeznań Prussakowa należeli do zarządu głównego tego związku, składającego się z pięciu członków (Dubrowin, Bułatzel, Wołkonskij i i.), których czynności też żadnej kontroli nie podlegały. Od tego to zarządu otrzymał główny herszt zamachu na Herzensteina, urzędnik ministeryalny Juszkiewicz-Krasowskij po dokonanym czynie kwotę 4000 rubli i znikł z horyzontu. Nie zadowolnił on się jednak tym datkiem i wedle zeznań Prussakowa zażądał ponownie dalszej wypłaty 25000 rubli, grożąc w przeciwnym razie wyjawieniem tajemnicy. Takie i tym podobne akty wymuszenia doprowadziły zarząd związku do tego, że widział się zmuszonym szukać poparcia w drodze składek u rozmaitych zwolenników a nawet otrzymał od znanego Jana z Kronsztadu 10000 rubli na ten cel. Organizacyi tej nie brakło też i środków terroru jak bomby, które władze finlandzkie odkrywszy, zarządziły rewizyę w lokalu związku, z którego jednak w przeddzień je zabrano i ukryto w prywatnem mieszkaniu Dubrowina.

Wszystkie te pojedyncze szczegóły stanowią zbyt jasny pogląd na na stan rzeczy, który też stanowi obecnie całkowite udowodnienie ich winy. Ponadto z innej strony stwierdzonem zostało, że zamordowanie Jollosa oraz zamach na Wittego i. t. d. nie jest dziełem nikogo innego jak właśnie tej grupy, na której czele podówczas stał osławiony Kazancew.

Sądownictwo finlandzkie doszło nareszcie do przekonania, że we wszystkich zamachach tak wykonanych jak i planowanych, Dubrowin najgłówniejszą rolę odgrywał. Wobec tego postawił sąd finlandkzi tymczasowo wniosek na zawezwanie Dubrowina w charakterze świadka, a w przeciwnym razie o przymusowe dostawienie go, gdzie napewno rola jego w tym procesie ogromnie się zmieni. Tak tedy wyjaśnia się powoli działalność prawdziwie rosyjskich ludzi, która też w coraz nowe, a dotąd nieznane, szczegóły obfituje. Kto zna Dubrowina z czasów jego młodości, kiedy jako lekarz wzbogacił się groszem żydowskim, ten mógłby zapewne jego fanatyzm narodowościowy należycie ocenić, gdyż pseudopatryotyzm jego jest najoczywistszym szwindlem, na którym każdy laik z obrzydzeniem się pozna. Wpływu jego na rosyjski ustrój państwowy dotąd jednak całkowicie zmienić nie zdołano, albowiem zbyt wczesnemi są wspomnienia bytności jego u dworu. Wobec tego zachodzi wątpliwość co do sprawiedliwości nad nim, gdyż wszyscy prawdziwi rosyanie podnieśli okrzyk przeciw sądzeniu afery Herzensteina przez sąd finlandzki, który też prawdopodobnie znajdzie echo w Carskiem Siole. *Gr.*

Z tygodnia.

Emigracya żydów do Galvestonu.

Kijowskie biuro informacyjne donosi, że dnia 20. maja b. r. odjeżdża z Bremy pierwszy okręt wiozący żydowskich emigrantów do Galvestonu. Dalsze partye odjeżdżają z Bremy w następujące dnie: 31. maja, 10. czerwca, 21. czerwca, 1 lipca, 12 lipca, 22, lipca i t. d. co trzy tygodnie. Koszta podróży wynoszą z każdej pruskiej stacyi kontrolnej do Galvestonu, dla pierwszej partyi od osoby powyżej lat 12—85 rubli. Ceny dla dalszych partyj nie dadzą się obecnie dokładnie obliczyć ze względu na możliwą zniżkę.

Rządy czarnej sotni w Bucharze.

Ludności żydowskiej w Bucharze, azyatyckiej prowincyi Rosyi, grozi obecnie wielkie niebezpieczeństwo, które nie tylko pozbawić ją może egzystencyi lecz mogące również wywołać zupełny zastój całego przemysłu i handlu tamtejszego. Sprawa ta dotyczy ukazu, wydanego przez rząd rosyjski po zagrabieniu tej prowincyi, mocą którego się wzbrania żydom dalszego prawa zamieszkiwania tamże, który aczkolwiek zatwierdzony dotąd jednak w czyn nie został wprowadzony. Na skutek interwencyi kilku większych przedsiębiorców Moskwy i Łodzi, którzy wskazali na to, że podobny ukaz mógłby w wysokim stopniu oddziałać na przemysł rosyjski pozostający z tamtemi prowincyami w stosunkach, uzyskano u rządu zwłokę na lat pięć. Po upływie tego czasu udał się następnie rabin z Taschkentu do Petersburga by wspólnie z komitetem gieldowym w Moskwie uzyskać zniesienie tego ukazu. Lecz i ten niestety nie wskórał więcej jak tylko to, że udzielono mu ponowną zwłokę na dalsze trzy lata. Gdy tedy nadszedł ostatni rok tej zwłoki, w którym to czasie stosunki finansowe w Rosyi znajdowały się w krytycznem położeniu, doszły nawet kompetentne czynniki do przekonania, że wykonanie tego ukazu w Bucharze, - która jest przecież jednym z większych punktów handlowych w Azyi, - równałoby się zniszczeniu interesów ogółu. Gubernator tamtejszy G. I. Grodikow starał się w ministerstwie o zniesienie tego ukazu a hr. Witte miał się wyrazić, że żydów z Buchary nie możnaby w żadnym razie porównać z żydami z Wilna lub Berdyczowa.

Wszystkie te zabiegi nie mogły na razie więcej dokazać jak uzyskanie dalszej zwłoki „po raz ostatni" z terminem do 1. stycznia 1910. Po upływie tego ostatecznego terminu miałby zatem żydów Buchary spotkać taki sam los jaki spotkał ich braci pod berłem cara. Teraz, gdy ciężką pracą wprowadzili w dzikiej Azyi handel i przemysł, przynoszący Rosyi milionowe zyski, mogą względnie muszą iść, gdyż inaczej ich napędzą....

Austryaccy finansiści na usługach Państwa.

Ostatni numer „Deutsche Revue" zamieszcza pod tytułem „Erinnerungen eines alten Oesterreichers" ciekawe wyjątki z niedawno wyszłej książki Ludwika von Pribram p. t. „Aus der Aera Schmerling und Belcredi," a zawierającej rodzaj interesujących pamiętników.

Podajemy poniżej kilka zajmujących szczegółów wskazujących na stosunek ówczesny żydowskich finansistów do monarchii. Rzecz dzieje się za czasów kampanii szleswig-holsztyńskiej w r. 1864.

„Położenie finansowe oddziałało wielce na stosunki w kraju. Banki Rotszylda, Wodianera i Siny musiały użyć nadzwyczajnych środków, aby udzielić rządowi pożyczki, gdyż inaczej brakło by mu na koszta transportu armii na północ. Z owych to czasów datują się pierwsze tytuły baronów niechrześcijańskich, które też od tego czasu przestały należeć do rzadkości. I tak przybyły z Węgier Moritz Wodianer nie posiadał wcale fizyognomii szlacheckiej, uchodził jednak niemniej za „tęgą głowę". Syn jego kandydując wówczas do węgierskiego Sejmu został wybrany, wybór ten został jednakże z powodu zbytniej „szczodrości" unieważnionym. Ojciec jednak zaprzeczał temu stanowczo i zawołał. „Zobaczycie że znowu zostanie wybrany, coute que coute!" Kolega jego Jonas Koenigswarter czynił mu niemałą konkurencyę a wskutek nadzwyczajnego dowcipu zyskał pewnego rodzaju sławę. Na zapytanie pewnego towarzysza giełdowego, który mu czynił wymówki na ryzyko co do pewnych papierów wartościowych miał tenże odpowiedzieć: „Was zerbrechen Sie sich meinen Kopf?" Także staremu Rotszyldowi nie brakło na wrodzonym dowcipie. Pewnemu żebrakowi na większą skalę, który niezadowolony z ofiarowej mu jałmużny powoływał się na syna jego jakoby mu więcej dał, rzekł: „Gdybym ja miał tak bogatego ojca jak mój syn, tobym również więcej dał."

O ile prywatne pożycie i występy na zewnątrz tych mocarzy finansowych miały charakter pojedyczy i skromny, o tyle występywał Sina wbrew tradycyom swych greckich przodków jak magnat a sfery wyższe za takiego go też uważały. Dom jego urządzony z niezwykłym przepychem stanowił istną galeryę sztuki. Cieszył się on sympatyą wszystkich sfer. Przy sposobności pewnej podróży jego z rodziną po Włoszech i Szwajcaryi, wysłano specyalnego kurjera naprzód, którego zadaniem było postarać się o to, by każdy apartament, który podróżni mieli zająć, był świeżo tapetowany i umeblowany. Nic dziwnego, że koszta takiej podróży urosły do kilku milioników. W zupełnem przeciwieństwie do swego męża, starała się baronowa Sina, nadzwyczaj skromna osoba, unikać tego przepychu i w cichości cele dobroczynne wspierała. Jeszcze dotąd żyje niejeden z artystów, którzy mają tej oto szlachetnej kobiecie materyalne i moralne poparcie do zawdzięczenia. Niemniej również i baron Sina ponosił dla swej ojczyzny niemałe ofiary, a imię jego złączonem jest z niejedną instytucyą filantropijną w Grecyi.

Z prasy żargonowej.

Z okazyi wiecu gmin żydowskich we Wiedniu określa *Allgemeine jüdische Zeitung* stanowisko ortodoksów. Przytacza najpierw enuncyacyę dr. Sterna:

„Pierwszem zadaniem jest złączenie wszystkich gmin żydowskich w jedną organizacyę. Życzyłbym sobie, by przyłączyły się do niej wszystkie gminy galicyjskie. Ubolewania godnem by było dla Galicyi i całego żydowstwa, gdyby się nie udało pozyskać zastępców gmin galicyjskich dla urządzenia tej oficyalnej organizacyi. Głębszego powodu oporu ze strony części żydowstwa galicyjskiego nie mogę znaleść. Nie mamy najmniejszego zamiaru naruszać jakichkolwiek przekonań religijnych poglądów, zwyczajów, czy obyczajów. Takie umotywowanie odpornego stanowiska partyi ortodoksyjnej nie jest dostateczne, gdyż właśnie szczególnie uwzględniliśmy życzenia prawowiernych żydów. Do komitetu, naradzającego się nad statutem, powołaliśmy natychmiast przedstawicieli kierunku ortodoksyjnego i nie mogło ulegać najmniejszej wątpliwości, że się zawsze uwzględni i życzenia ortodoksów. Dodać muszę, że straszna nędza żydów galicyjskich wymaga natychmiastowej pomocy, a jeśli dotychczas w tej sprawie nie mogliśmy nic przedsięwziąść, to część winy spada na galicyjską opozycyę, która przez trzymanie się z dala uniemożliwia nam dokładniejsze zbadanie tej kwestyi".

Jednakowoż ta enuncyacya nie zadowalnia ortodoksów; słowom nie zwykli wierzyć:

„Zapewnienie zatem, że się „zawsze uwzględni życzenia ortodoksów" brzmi bardzo ładnie i bardzo zachęcająco, ale wcale nie

rozprasza skrupułów naszych prawowiernych braci w Galicyi i na Bukowinie.

Prawda, że w wielu ważnych kwestyach nie znajdują żydzi austryaccy ochrony, gdyż jednostce brak dokumentu upoważnienia, ogółowi zaś z braku ogólnej organizacyi, prawnego organu egzekutywnego. Stworzenie takiego autoratywnego forum byłoby koniecznością.

Ale ta konieczność istnieje także w większej lub mniejszej mierze na Węgrzech i w Niemczech, a przecież zmuszoną jest ortodoksya w obu tych państwach opierać się wszelkich usiłowaniom, zdążającym do wspólnej z neologami organizacyi, a nawet zdecydowanie je zwalczać. Jeśli tak jest w Niemczech, gdzie ortodoksi pod względem kulturalnym i finansowym nie znajdują się w tyle za neologami, toż dopiero obawiać się muszą ortodoksi w Galicyi i na Bukowinie, by z pomocą wspólnej organizacyi nie zostali na śmierć zdławieni przez neologów, do których pod względem kulturalnym i finansowym pozostają w bardzo odległym stosunku odwrotnym.

Zachodzi kwestya, czy zwiazek austryacko-izraelickich gmin, jeśli bez Galicyi i Bukowiny dojdzie do skutku, nie pozostanie bez ujemnego wpływu na ludność prawowierną obu tych krajów, gdyż ortodoksom dotychczas niestety ciągle jeszcze brak własnej odpowiedniej organizacyi! Do jej stworzenia powinny już wreszcie wziąć się miarodajnie czynniki!"

Gotowiśmy zatem jeszcze w Galicyi być świadkami rozłamu żydowstwa, ale sądzimy że do tego tak prędko nie dojdzie.

P.

KORESPONDENCYE.

Tarnopol.

(*Ze spraw miejskich. Ukonstytuowanie się rady gminnej. Związek demokratyczny. Odczyt*).

Po dłuższym — bo przeszło dwumiesięcznym — okresie przerwy, w czasie którego żadna na łamach *Jedności* nie pojawiła się korespondencya z naszego grodu, zabieram znowu głos, by poinformować Sz. Czytelników o aktualnych wydarzeniach pierwszorzędnego znaczenia, które tocząca się nieprzerwanie fala życia na pierwszy plan wysunęła. Na dotychczasowe moje milczenie wpłynęła przedewszystkiem jako główna okoliczność — niezwykła apatya, cechująca życie naszego miasta. Od czasu bowiem wysłania mojej ostatniej korespondencyi, która — nawiasem mówiąc — odezwała się głośnem echem niebywałej wprost kalumnii na „cennych" szpaltach tutejszego pisemka brukowego, zwanego szumnie „*Słowem żydowskiem*", odnoszącego w całej powodzi pism, w szkalowaniu zawodowych, niemal konkursową palmę pierwszeństwa dzięki iście syońskiej czelności, cynizmowi i brutalności — życie u nas kroczy utartymi torami codziennej powszedniości, niezakłóconej żadnym poważniejszym, bardziej uwagi godnym wypadkiem. Dość żywe zainteresowanie wzbudziła jedynie swego czasu przeprowadzona na łamach tutejszego „*Głosu Polskiego*" dyskusya na temat kwestyi bojkotu towarów pruskich i udziału w nim ludności żydowskiej, dyskusya, której bezsprzecznie najważniejszym momentem było poważne. rzeczowe wystąpienie prof. dra H. Orlińskiego, nacechowane tendencyą obywatelską i owiane duchem patryotycznym: zresztą brak żywem tętnem bijącego ruchu.

W ubiegłym tygodniu cała prawie uwaga tutejszego obywatelstwa wyłącznie niemal i jedynie skierowaną była na sprawę ukonstytuowania się nowej rady miejskiej w odnowionym jej po zeszłorocznych wyborach składzie. Opróżnione godności poszczególnych członków prezydyum rady miejskiej stały się wkrótce przedmiotem targów, zakulisowych intryg, układów i kompromisów; gdyż niebawem obudziły zachłanność pojedynczych osób, które w lot wysunęły swoje kandydatury. Odnosi się to głównie do osławionego ze swej dotychczasowej „działalności" p. Oczereta, prezesa tutejszej kasy chorych, męża opatrznościowego generalicyi sztabu syońskiego. Fałszywy ten jednak apetyt wywołał słuszny głos protestu ze strony zaniepokojonej opinii publicznej, który najdobitniej wyraził się na szpaltach „*Głosu Polskiego*". Protest ten nie przebrzmiał bez widocznego skutku i trwałego śladu. Stwierdziły to w sposób niewątpliwy uskuteczniona w ubiegły wtorek wybory, które dały następujący, nader pomyślny rezultat: W miejsce wybranego burmistrzem dotychczasowego wiceburmistrza, dra St. Mandla obrano dra. Wiktora J. Landesberga, żyda-Polaka, adwokata i przewodniczącego tutejszego zboru izraelickiego. Jakkolwiek z jednej strony jednomyślny ten wybór przyjęto i powszechnie powitano z ogólnem uznaniem jako widomy dowód dotychczasowych zasług p. dra Landesberga i jako oczywisty objaw sympatyi, jaką się cieszy ze względu na ideowy kierunek swej działalności; to z drugiej strony nie można pominąć milczeniem znamiennego faktu, że w łonie prezydyum rady miejskiej znajduje się jednostka, w znacznej mierze uprawniona do piastowania urzędu wiceburmistrza, a dająca zarówno obeznaniem się dokładnem z tokiem spraw miejskich jakoteż i chlubną swą przeszłością niezachwianą rękojmię należytego spełniania zwiększonych obowiązków.

W związku jak najściślejszym z omawianą powyżej kwestyą stoi zawiązanie się w łonie naszej rady miejskiej „klubu demokratycznego", obejmującego tylko radnych żydowskich. Dziwić w tym wypadku musi okoliczność, że ci radni, wśród których przeważają żywioły zaszczytnie znane ze swych niezaprzeczonych tendencyi obywatelskich w duchu narodowo-polskim, uznawszy nieodzowną potrzebę i konieczność konsolidacyi, utworzyli grupę odrębną i oddzielną, która będzie wodą na młyn separatyzmu syońskiego, który — wierny swemu hasłu zaborczości — czyha na lada sposobność, by opanować bezwzględnie i pochwycić w swe ręce wszelkie stanowiska publiczne i ująć w ten sposób ster „rządu dusz".

W ubiegłą niedzielę bm. zawitał do naszego miasta filar syonizmu z paszaliku straucherowskiego, z Czerniowiec, dla wygłoszenia odczytu. Jakież jednak zdumienie ogarnęło nieliczne grono zebranych słuchaczy, gdy p. Taubes zamiast rozwijać swe poglądy na kwestyę żydowską — jak to szumnie i buńczucznie głosiły afisze — rozpoczął nużący i rozwlekły pseudo-naukowy traktat o genezie i znaczeniu imion rzekomo żydowskich (kwestyi tej poświęciła *Jedność* wyczerpujące artykuły w czerwcu ub. roku). Dla nas jednak pozostanie realną korzyścią odczytu druzgocąca krytyka oraz kategoryczne i stanowcze zaprzeczenie istnienia szczerego, nie ukrytego w masce obłudy ruchu narodowo-żydowskiego, będącego wykroczeniem przeciw logice historycznej.

Kraków.

Nadzieja.

Pod przewodnictwem dr. Jana Landaua prosperuje tu od kilku lat stow. „Nadzieja" ku wspieraniu ubogiej chorej, uczącej się młodzieży żydowskiej, galicyjskich szkół średnich i wyższych. Cel, wytknięty przez to stowarzyszenie, do którego zwolna, ale wytrwale zmierza, da się skreślić w dwóch słowach: walka z gruźlicą. Stowarzyszenie posiada koła miejscowe w Brodach, Husiatynie, Jarosławiu, Krakowie, Mikulińcach, Nowym Sączu, Nowym Targu, Oświęcimiu, Podgórzu, Szczawnicy, Tarnopolu i Tarnowie. Grupy te subwencyonują zarząd główny, którego dochody wynosiły w roku 1908 6.765 K. 17 h. Fundusz żelazny wynosi 497'96 K., fundusz budowy domu w Szczawnicy 1538'30 K. Trudne warunki finansowe, wśród których pozostaje stowarzyszenie oraz wydatki bieżące na pomoc chorym wpłynęły opóźniająco na tempo budowy domu. To też przytulisko utrzymywane w Szczawnicy przez stowarzyszenie musi się umieścić w ubikacyach wynajmowanych. Mimo szczupłych funduszów zdołano w tym roku powiększyć zakład o mały sąsiedni domek: wyposażyć w nowe hygieniczne łóżka oraz drobniejszy inwentarz.

Zakład w Szczawnicy znajduje się pod opieką dr. Rudolfa Hammerschlaga, którego zasługi w tym kierunku są niespożyte. Stowarzyszenie zamianowało go też członkiem honorowym. Praca zarządu choć w skromnych rozmiarach nie była bezowocną. Stosunkowo do liczby zgłaszających się chorych można było tylko szczupłą ilość przyjąć i to na czas miesięcy letnich. Ale w stosunku do zasobów materyalnych wyniki działalności są znaczne. Jeśli zarządowi udało się przyczynić do całkowitego odzyskania zdrowia u kilkudziesięciu uczącej się młodzieży lub powstrzymano u innych rozwijającą się gruźlicę, to test to nie tylko świetną nagrodą za poniesione trudy ale i stanowi zachętę do dalszej pracy nad rozwojem towarzystwa i zakładu.

Zakład, składający się z siedmiu ubikacyi obszernych i jasnych stanowi odrębną dla siebie całość. Inwentarz w zbogacono znaczną ilością łóżek konstrukcyi żelaznej z wkładami siatkowymi oraz pościelą. Kuchnię prowadzono we własnym zarządzie. Zakład pozostaje pod ścisłem dozorem lekarskim, zarządczyni, służba i chorzy muszą się trzymać ustanowionego porządku domowego.

Dr. Hammerschlag zwracał szczególną uwagę na forsowne odżywianie oraz spokojne przebywanie na wolnem powietrzu. Chorzy większą część dnia spędzali, leżąc na t. zw. leżakach w ogrodzie wśród drzew szpilkowych, zaś w czasie deszczu na czterech obszernych krytych werandach. Ten sposób leczenia u większej części chorych wystarczał a wyniki były zadawalniające. U kilku tylko chorych stosowano nadto zabiegi miejscowe lub objawowe. Prócz tego korzystali kuracyusze z kąpieli i zabiegów wodoleczniczych w zakładzie szczawnickim.

Pod względem hygienicznym nie pozostawiał zakład nic do życzenia. Plwociny palono, pościel poddawano desynfekcyi w aparacie parowym przy zmianie chorego. Chorzy badani byli przez lekarza, raz po przybyciu,

nadto najmniej co 8 dni. Chorych przyjęto 25 wieku od 10 — 27 lat, uczniów i uczenic szkół wydziałowych, średnich i wyższych. Co do zmian chorobowych, to było: 3 z znaczniejszemi znamionami gruźliczemi w płucach, 5 z wybitnymi naciekami szczytów płuc obustronnie, 2 ze zmianami przeważnie zwapniałemi, 15 ze zmianami nieżytowemi w jednym szczycie płuc. Powikłania wystąpiły następujące: 1 wypadek gruźlicy krtani, 1 wysiąkowego zapalenia opłucnej, 1 suchego zapalenia opłucnej, 1 gruźlicy kości, 2 neurasthenii.

Chorzy przebywali w zakładzie od 4—12 tygodni z następującym wynikiem: Bezwzględna poprawa u 8-miu, względne poprawy u 15-tu, stan jednakowy u 2.

W ten sposób spełnia swoje humanitarne zadanie stow. „Nadzieja“, a jeśli z braku odpowiednich funduszów apeluje do ofiarności społeczeństwa, to na poparcie zasługuje ze wszech miar.

Żółkiew.

(Po wyborach do kahału).

Wybory do kahału skończone. Odbyły się one w jednym dniu, mianowicie dnia 27. kwietnia b r.

Zgromadzenia przedwyborczego nie urządzono żadnego. Klika kahalna, układająca listę kandydatów do nowej Rady wyznaniowej odniosła tryumf. Z dawnej zupełnie nieczynnej rady wybrano z wyjątkiem jednej lub dwóch najwyżej osób, same najgorsze żywioły do nowego kahału, który nadto klika zasiliła osobnikami świeżymi najlichszej sorty.

Kartkę wyborczą do ostatniej chwili trzymano w bardzo ścisłej tajemnicy, bo ci panowie kahalnicy, którzy kartke tę fabrykowali, wstydzili się sami chyba jej wyglądu, Misera plebs contribuens poszła „fabrykantom“ na rękę.

Dwie trzecie uprawnionych do głosowania, nie wzięły wcale udziału w komedyi wyborczej.

Inteligencya żydowska usunęła się w zupełności od „aktu wyborczego“. Jej reprezentacya w kahale, prawie żadna.

Wybory powyższe odsłoniły bardzo smutny obraz gangreny moralnej, toczącej niestety ciemne, koła naszych współwyznawców, przed której opisywaniem pióro wzdryga.

„Mehr Licht“ — więcej światła skierować trzeba koniecznie w masę żydowską celem uzdrowienia tejże.

Kiedyś ono nastąpi?

n.

KRONIKA.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami religii mojżeszowej: przy szkołach wydział. M. Schnapeka w Krośnie, M. Weinstocka w Janowie (koło Lwowa) i Izraela Lachera w Turce nad Stryjem.

Wykształcenie żydowskich rękodzielników. Na jednem z ostatnich posiedzień Rady miejskiej wniósł r. Jonasz, aby z nowym rokiem szkolnym utworzono dziesiątą z rzędu w mieście uzupełniającą szkołę przemysłową (wieczorną) przy szkole im. Czackiego. Szkoła ta służyłaby młodzieży rękodzielniczej żydowskiej, która dotychczas co do korzystania z takich szkół była upośledzona.

Dziewiąty kongres syonistów. ma się odbyć w grudniu bieżącego roku.

Mahler wyzwał Gabla Członek klubu żydowskiego p. Gabel napadł w jednym z ostatnich numerów *Jüdische Zeitung* na drugiego członka klubu żydowskiego p. Mahlera, czem tenże poczuł się obrażonym i wyzwał posła Gabla: Do starcia orężnego nie przyszło, gdyż p. Gabel nie omieszkał złożyć odpowiedniego oświadczenia. Świadczy to, jak sprężyście się „trzymają“ członkowie klubu.

Lekarzem generalnego sztabu, mianowany został dr. Salomon Kirchenberger. Od krótkiego czasu gdy szefem lekarskiego korpusu oficerskiego został prof. Kratschmet przestano pomijać żydów przy awansach. I tak mianowany został starszym lekarzem sztabowym I. klasy dr. Bäcker, dwóch zaawansowało na starszych lekarzy sztabowych II. klasy, jeden na lekarza sztabowego.

Odznaczenie. Na kongresie rocznym Association du Merite w Paryżu rozdano z polecenia ministeryum odznaczenia z powodu zasług około rolnictwa. Oficerem du merite agricole został Henryk Hirsch, dyrektor laboratoryum Pasteura w Stuttgardzie, kawalerem du merite agricole został Alfred Lamp z Lotaryngii.

Nadrabin wielkiej Brytanii dr. Adler obchodzi 30. maja 70 rocznicę urodzin. Potworzyły się w całym kraju komitety, by godnie uczcić ten dzień, gdyż dr. Adler jest przez całą ludność żydowską niezmiernie ceniony.

Odszkodowanie dla żydów rumuńskich. Poszkodowani z powodu rozruchów chłopskich żydzi rumuńscy otrzymali od rządu odszkodowanie z 15 milionów franków na ten cel przeznaczonych.

Pożar w Konstantynopolu. Aliance Israelite donosi o pożarze dzielnicy żydowskiej w Konstantynopolu, który zniszczył 150 domów i pozostawił bez dachu przeszło 500 rodzin żydowskich.

Nowe represye. Gubernator kijowski otrzymał polecenie z Petersburga na wykazanie mieszkających tam żydów których pobyt nie jest legalizowany. Gubernator polecił organom, by nie udzielały prolongaty pobytu choćby na najkrótszy czas. W ten sposób liczne rodziny zostały poważnie zagrożone w swej egzystencyi.

Jakob H. Schiff znany także w Europie filantrop, złożył ponownie 100.000 dolarów na założenie żydowskiego seminaryum nauczycielskiego w Cincinati. Seminaryum to w szczególności wydawać ma nauczycieli dla zaprowadzonych w Ameryce szkół sabatowych.

Dokument czasu. Z ramienia czernichowskiej policyi w Rosyi wyszło niedawno następujące rozporządzenie: W miejscowości letniej Darnica, w gubernii czernichowskiej wolno żydowskim letnikom pochodzącym z tej guberni lub z Kijowa przebywać tamże pod następującymi warunkami: 1) Ci którzy mają zamiar lato przepędzić w Darnicy obowiązani są w drodze podania zwrócić się do tamtejszego starostwa. Do podania tego należy załączyć stemple na 11 rubli 50 kop. 2) Dorośli członkowie rodziny muszą wnosić osobne podania. 3) Jako alegaty do tego podania załączyć należy: a) mieszkańcy Kijowa muszą przedłożyć świadectwo tamtejszej policyi, stwierdzające ich miejsce zamieszkania oraz ich zatrudnienie, b) mieszkańcy sąsiednich miejscowości mają obowiązek przedłożenia odpowiednich dokumentów stwierdzających, że pobyt ich w Darnicy zalecono im ze względów zdrowotnych i że posiadają oni zezwolenie na chwilowy pobyt w Kijowie. Wszystkim innym żydom zabrania się bezwarunkowo pobytu w Darnicy. Nawet tym, którzy o takie zezwolenie prosili nie wolno dotąd tam się znajdywać, dopóki nie otrzymają tego zezwolenia z policyi. Żydzi, którzyby mimo tego zakazu tam się znajdowali, będą policyjnie i bezwzględnie wydalani.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.